Cena 1 numeru 10 zł.

Opłacono gotówką.

Gazeta podhalańska

Dwutygodnik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym Podhala, Spisza i Orawy

Rok 22. Nowy Targ, dnia 9 czerwca 1946 r. Nr. 1.

L. Wyrostek

Po siedmiu latach...

(sierpień 1939 — czerwiec 1946)

W sierpniu 1939 r. odbył się ostatni przed wojną Zjazd Podhalan w Kościeliskach. Pod koniec tego miesiąca ukazał się ostatni numer „Gazety Podhala". Od tego czasu wzięliśmy rozbrat z życiem i prasą podhalańską.

Później nastąpiły ponure dni, bezlitosne miesiące, zdradliwe lata. Są one tak żywe w pamięci a bolesne we wspomnieniach, że tylko czas może je z należnym umiarem osądzić.

Jeśli dziś odzywamy się znów i nawołujemy żywych do życia, to kierujemy się nie tylko wewnętrznym nakazem pomocy i zachęty przy odbudowie naszej skołatanej Ojczyzny i drogiego nam Podhala, lecz przemawiamy również w imieniu Tych co w walce padli nieugięci. Jest ich wielu, bardzo wielu; pamięć o Nich jest naszym obowiązkiem. Zgodnie z dawnym zwyczajem chcemy utrzymać Gazetę w ramach przedwojennych. Prawda, że nowe czasy i idące przemiany będą wymagały niewątpliwie więcej, niż dawniej bywało, miejsca, lecz i nadal górować będzie zasada, że Podhale należy do wyjątkowych i nader cennych ziem naszej Rzeczypospolitej. Poznać i zużytkować zasoby naturalne tej krainy górskiej, ulepszyć i ujednostajnić produkcję gospodarczo-hodowlaną, zorganizować rzemiosło wiejskie (chałupnictwo), zabezpieczyć zbyt wyrobów, ująć należycie handel, przemysł i transport, dokształcić fachowo rzemieślników wiejskich — oto program, który przyświeca Komitetowi Redakcyjnemu w zakresie spraw czysto gospodarczych. Obok tych zagadnień jest jeszcze wiele innych do omówienia. W pierwszym rzędzie musimy zapoznać wszystkich z okropnym okresem wojny i okupacji na Podhalu. Jest to zadanie ponad siły Komitetu, dlatego zwracamy się już teraz z wezwaniem do chętnych i świadomych ważności tej sprawy, aby w najbliższym czasie stanęli z nami do współpracy. Na te wiadomości czekają niecierpliwie rozrzuceni po świecie Podhalanie, głównie w Ameryce. Jeśli jeszcze dodamy, że panują tam różne błędne mniemania o tym, co się u nas działo lub dzieje, zatem dokładne wieści uspokoją niejedną rodzinę i zachęcą do bezpośredniej wymiany listów między krewnymi oraz znajomymi w kraju i na obczyźnie. Znaczna ilość naszych rodzin przeniosła się do odzyskanych Ziem Zachodnich. O nich również będziemy pamiętać i z chwilą nawiązania łączności zamieścimy chętnie korespodencję z ich nowych siedzib.

Ważną sprawę bieżącej kroniki podhalańskiej oraz listów polecamy gorąco uwadze dawnych Czytelników „Gazety". Wiemy, że wielu było wtedy chętnych i dopomagało piórem do jej rozwoju i utrzymania. Nie wątpimy, że znajdą się i teraz, że zasilą nasz szczupły Komitet Redakcyjny swoją mozolną ręką, za co im nie tylko my będziemy wdzięczni, ale również wszyscy miejscowi a zwłaszcza zamiejscowi Czytelnicy.

St. Sieciechowicz

Dla Podhala sprawa najważniejsza.

Wojna lat 1939 — 1945 z jej skutkami, postawiła Podhale w całkiem nowej sytuacji. Wraz z nowymi granicami na Zachodzie zjawił się dla Podhala jako terenu uzdrowiskowego i turystycznego groźny konkurent w postaci malowniczych, górskich terenów dolno-śląskich, które ze względu na znacznie rozbudowaną sieć komunikacyjną oraz centralne swe położenie posiadają dużą przewagę przyciągania nad naszym terenem.

Cały, bogaty Zachód oraz obecna centralna Polska aż po Częstochowę, ciąży ku Dolnemu Śląskowi. Podhalu zostało więc niewielkie już tylko zaplecze: Warszawa, Lublin, Białystok, Radom, Kielce, Kraków, no i Górny Śląsk, który nie wiadomo jak się do Tatr ustosunkuje.

Pierwsze więc nasze stwierdzenie brzmi: Podhale przestało być niezastąpionym terenem uzdrowiskowo-turystycznym.

A teraz następna sprawa. Ostatnia wojna znacznie obniżyła przeciętną zamożności w Polsce. Wiele lat, wiele wysiłków i pracy potrzeba naszemu narodowi na odrobienie tych szkód, które ponieśliśmy od przewalającego się przez nasze ziemie, walca wojennego.

Inteligencja pracująca, tak zwane sfery posiadające, wolne zawody, które wierną miłością darzyły Tatry i Podhale, znajdują się obecnie w takiej sytuacji materialnej, że mimo najszczerszych chęci na przyjazd tutaj zdobyć się nie mogą. Posiadamy już w tej sprawie duże doświadczenie. Z niecierpliwością czekaliśmy na sezon zimowy. Zawiódł w całej pełni. Teraz łudzimy się, że w lecie poprawi się sytuacja. Ale słaba na to nadzieja.

Wczasy robotnicze i pracownicze urządzane przez władze i instytucje — sytuacji nie poprawią, bo ci którzy z nich korzystają nie są w stanie nic wydać, by zostało to w kieszeniach Podhala.

Drugie nasze stwierdzenie brzmi: Na długi czas zatamowany został potok złotych płynący z całej Polski do stóp Tatr.

No i jeszcze jedna sprawa. Otrzymaliśmy dla Polski odwiecznie nasze ziemie na Zachodzie, którymi władali Piastowie już tysiąc lat temu. Później na skutek błędnej polityki odpadły one od nas i przez kilka wieków germanizowali je Niemcy. Dziś kiedy je odzyskaliśmy cały naród winien przyłożyć rąk do tego, by jak najprędzej stały się znowu polskimi i by już żadna siła nie mogła nam ich odebrać. Powołany jest przede wszystkim do tego Rząd Polski, dla którego obecnie zagadnieniem życia i śmierci, jest jak najlepsze rozwiązanie tego problemu. W tym stanie rzeczy kłopoty i potrzeby innych ziem polskich są dalsze, są mniej ważne.

Trzecim więc naszym stwierdzeniem będzie, że Podhale nie może liczyć na pomoc z zewnątrz, że jest pozostawione samo sobie.

Podhale więc, nie oglądając się na nikogo, samo musi dać sobie radę ze wszystkimi zagadnieniami, które czekają na rozwiązanie.

A sytuacja nasza nie przedstawia się dobrze. Na przeszło dwu tysiącach kilometrów kwadratowych, nieurodzajnej gleby, która często nie zwraca tego, co w nią siewca rzuci, mieszka około 150.000 ludzi pozbawionych wszystkiego, co do życia jest potrzebne. Na Skalnym Podhalu w niektórych miejscowościach gęstość zaludnienia dochodzi do 200 osób na kilometr kwadratowy. Nie ma przeprowadzonej komasacji. Nie rozwiązana sprawa serwitutów. Brak środków komunikacyjnych. Brak właściwego aparatu aprowizacyjnego. Fatalny stan dróg. Brak elektryfikacji. Oto część tylko bolączek przeludnionego Podhala.

Nie jest jednakże, aż tak źle, żeby nie dało się znaleźć wyjścia z tej sytuacji, a nawet doprowadzić Podhale do kwitnącego stanu gospodarczego.

Jakie widzimy na to sposoby.

Pierwsze to przestawienie gospodarki rolnej na hodowlaną. Zamienienie nieurodzajnych poletek, wymagających ciągłego trudu i pracy, na pastwiska, które wyżywią owce i bydło rogate w znacznie większej ilości, niż dotychczas była ona osiągana.

Następnie należy, póki jeszcze czas przeprowadzić rozsądną i korzystną dla zainteresowanych, emigrację nadmiaru ludzi na odpowiadające terenowo ziemie dolno-śląskie i łemkowszczyznę.

Wreszcie należy wyzyskać doskonałe warunki naturalne, jakie posiada Podhale, w kierunku jego uprzemysłowienia.

Bo Podhale ma wielkie dane po temu, by nie było panującej tu biedy:

W dziedzinie kopalin, cały zespół wartościowych złóż kamiennych oraz złoża węgla czarnego, torfu, glinek ceramicznych.

W dziedzinie surowcowej: wełnę, len, drzewo, skórę, zioła lecznicze, grzyby i jagody leśne.

W dziedzinie energetycznej, nieujarzmione potoki, które ujęte w jarzmo mogą wyprodukować wiele tysięcy kilowatów energii elektrycznej, siły i światła.

A wreszcie wspaniały do pracy człowiek, twardy jak opoka skalna, na której żyje, zacięty w pracy i wnoszący odrębne, swoiste walory duchowe, do wszystkiego, czego jeno się ima.

Ten zespół środków pozwala stworzyć wielki warsztat pracy, tętniący rytmicznym wysiłkiem, bez niebosiężnych kominów fabrycznych, które szpeciłyby

najpiękniejszy krajobraz w Polsce. Wielki warsztat pracy, na który złożą się tysiące drobnych maszyn przędzalniczych, trykotarskich, tkackich, do obróbki drzewa, ceramicznych i innych, poruszanych elektrycznością, wytwarzających według planu ustalonego z góry.

Obok nich staną suszarnie i przetwórnie ziół, grzybów i jagód leśnych, które rzucą na rynek Polski tak poszukiwane leki i produkty spożywcze.

Za to, co stworzy własnymi rękami Podhale, napłynie złota pszenica i żyto, ziemniaki i kasza, sól i cukier, węgiel i benzyna; najlepsze wyroby wszystkich fabryk polskich, wytwarzających przedmioty, których nam tutaj będzie potrzeba.

A za nadwyżki, które wyprodukujemy, pobudujemy linie kolejowe, szosy asfaltowe i nowoczesne osiedla uzdrowiskowo - turystyczne, które przynęcą z całej Polski liczne rzesze spragnionych odpoczynku i piękna Tatr.

W naszych więc tylko rękach spoczywa los Podhala. Od naszej woli, naszego rozumu i naszej pracy zależy jego przyszłość.

Pierwszy krok już został zrobiony.

Z inicjatywy obecnego Starosty został powołany do życia Komitet Gospodarczy Podhala, który to wszystko co tu poruszyliśmy, ma szczegółowo opracować, rozplanować i rozpocząć realizować.

Trzeba, by z Komitetem G[illegible]arczym współpracowali jednak wszyscy, któr[illegible]rawie podniesienia gospodarczego Podhala [illegible] coś do powiedzenia, którzy mogą doradzić i pom[illegible].

A reszta, to jest ci, którym dz[illegible]t źle i ciężko, niech na znak dany przez Komite[illegible]spodarczy, biorą się do pracy, w dziedzinie, w kt[illegible]ajwięcej z siebie dać mogą.

Nie dziś i nie jutro, ale za rok lub dwa, wiele z tego, co ma być zrobione na Podhalu, musi już być rozpoczęte.

Inaczej zmarniejemy. Staniemy się ubogim krewnym Matki Polski, który czeka na łaskę i jałmużnę.

Ambicja góralska nie dopuści jednak do tego!

Wiemy, że czeka nas świetna przyszłość, że zły dzień, który teraz przeżywamy, będzie wkrótce za nami, że własną pracą i własnym rozumem rozwiążemy dla Podhala sprawę najważniejszą — sprawę dobrobytu gospodarczego

Stanisław Sieciechowicz

Następny numer „Gazety Podhalańskiej“ będzie prawie w całości poświęcony rocznicy powstania chochołowskiego. Ukażą się artykuły pióra St. Nędzy-Kubińca, L. Wyrostka, Wł. Wnuka, J. Zborowskiego i innych.

Włodzimierz Wnuk

Służba podziemna na szczytach

Zaszczytna karta młodzieży góralskiej. Wybitny udział narciarzy podhalańskich w akcji niepodległościowej.

Za wiele słyszy się o wyczynach degeneratów i zdrajców góralskich, inspirowanych w dodatku przez ludzi pokroju Szatkowskiego czy Wiedera, za mało natomiast wiemy o dziesiątkach i setkach górali, padłych w obozach koncentracyjnych i w partyzantce, **za mało wiemy o dzielnej młodzieży podhalańskiej,** która całą swą brawurę i wszystkie swe umiejętności sportowe oddała w służbę narodową.

Po klęsce wrześniowej 1939 roku, kiedy minęły pierwsze chwile przygnębienia i dezorientacji, młodzież podhalańska szybko uświadomiła sobie, gdzie jest jej miejsce i co do niej należy. Tatry same wskazywały drogę. To też wielu Zakopiańczyków przeszło odrazu przez góry, usiłując dotrzeć do punktów werbunkowych Armii Polskiej na obczyźnie. Za Zakopiańczykami poszli inni, z bliższego i dalszego Podhala. Nie wszyscy jednak. Większa część młodzieży postanowiła zostać w kraju, przystępując do służby podziemnej, zarówno zbrojnej jak i cywilnej. Dziwna to była służba podziemna. Wiodła ona samymi szczytami, **prowadziła szlakiem górskim, niesłychanie wówczas ważnym dla ruchu niepodległościowego: szlakiem Tatr.**

Narciarze i przewodnicy, znający doskonale góry stworzeni byli niejako do służby kurierskiej i do służby tej stanęli gromadnie. W zimie 1939/40, a zwłaszcza na wiosnę 1940 r. przeprowadzili oni przez Tatry tysiące Polaków z różnych stron kraju, spieszących do Armii Polskiej na obczyźnie. Jednocześnie zaś wędrowali na Węgry i z powrotem z prasą, z pieniędzmi, z bronią, z meldunkami — przemierzając góry nieraz w fantastycznie trudnych warunkach.

Przez jakie mrozy i śniegi musieli brnąć, z jakich nagonek wymykać się, ile musieli się nacierpieć i nagłodować odcięci zawiejami i zaspami od świata, ilu padło od kul strażników, ilu w górach zamarzło — o tym trzebaby było napisać osobną książkę.

Dzisiaj pragniemy tylko przypomnieć społeczeństwu wojenne losy naszych czołowych narciarzy, którzy **w historii sportu polskiego zapisali się złotymi zgłoskami,** rehabilitując jednocześnie w sposób najbardziej przekonywujący imię górala.

A więc naprzód rodzina Marusarzy, której losy są niejako symboliczne. Za służbę kurierską ginie mistrzyni Polski, **Helena Marusarzówna** — rozstrzelana w r. 1940 w więzieniu gestapowskim w Tarnowie. **Stanisław Marusarz,** wielokrotny mistrz Polski i jeden z najwybitniejszych skoczków świata, został aresztowany w trakcie służby kurierskiej i po tułaczce więziennej odstawiony do Montelupich, skąd ucieka 2 lipca 1940 roku skacząc z I-go piętra — na dobę przed

Włodzimierz Wnuk

A kiedy przyjdzie taka chwila święta

A kiedy przyjdzie taka chwila święta,
Że się rozwali w gruzy dom niewoli
I w proch obróci wroga moc przeklęta
— A wstanie wolność w złotej aureoli,

Podamy sobie po bratersku ręce
Jak dwa serdeczne i dozgodnne wota,
Że pójdziem razem w radości i w męce
Po dni ostatnie naszego żywota.

I nie rozłączy nas już żadna siła,
Bośmy się zwarli jak lodowe bryły
Wtedy, gdy ziemia nam stopy paliła.
Wtedy, gdy z bólu pękały nam żyły.

Pójdziemy z czołem wzniesionym do góry,
Z krzyżem na piersi a z wichrem na twarzy
I własną głową przebijemy mury
W drodze spowitej wstęgą naszych marzeń.

Pójdziemy razem tam, gdzie Wisła śpiewa
I pierwsze dziecię weźmiemy w ramiona,
Witając nasze domy, łąki, drzewa
Szeptem: niech będzie Polska pochwalona.

Wiersz napisany w obozie koncentracyjnym w Gusen luty 1941 r. Po uwolnieniu obozu przez wojska amerykańskie w maju 1945 r. wydrukowany w gazetce „Wspólny front“ wydanej przez więźniów polskich. W sierpniu 1945 r. odczytany w radiu szwedzkim w ramach audycji polskiej.

Rola Spółdzielczości na Podhalu

W ostatnim roku na terenie powiatu nowotarskiego powstało szereg nowych spółdzielni. Chodzi obecnie o to, aby te placówki otoczyć należytą opieką i życzliwością w okresie ich początkowego rozwoju. Każda nowa organizacja, nim nabierze siły, nim pokona pierwsze trudności, które na początku każdej pracy społecznej są bardzo duże, musi iść kulawo i nie tak sprawnie jak chcielibyśmy. Bo to i nieufność ludzi, jako do rzeczy nowej, i to powątpiewanie, co to jeszcze z tego będzie. Wszystko to dla młodej organizacji jest niezmiernie ciężkie do pokonania.

Lecz dla organizatorów spółdzielni trudności winny być brane w rachubę jako rzeczy przejściowe, jako przeszkody kruche, które da się przełamać odrobiną dobrej woli. Rzetelną pracą przezwycięży się wszystko. Dla działacza spółdzielczego, jako tako wypróbowanego w pracy, sprawą najważniejszą jest wiara w ideę spółdzielczości, że ta jest wiecznie trwała i że zrodziła się na podłożu czynnej obrony ludzi pracy przed wyzyskiem kapitalizmu. Każda zatem spółdzielnia, choćby najmniejsza, ma za zadanie kontynuowanie tej walki aż do ostatecznego zwycięstwa, poprzez propago-

---

rozstrzelaniem. **Zofia Marusarzówna** spędziła 5 lat w Ravensbrück, skąd niedawno szczęśliwie wróciła, Dalsze siostry Stanisława, Bronisława i Maria, zostały aresztowane za pracę kurierską po czym zwolniono je z obowiązkiem meldowania się na Gestapo. Obowiązek ten wypełniły tak, że przekroczyły granicę i dotychczas przebywają na obczyźnie. Brat wreszcie Stanisława i jego kuzyn, **Jan i Andrzej Marusarze,** obaj znakomici narciarze, pełnili również początkowo służbę kurierską, po czym przedostali się zagranicę.

Taką postawę wykazała w tej wojnie rodzina zakopiańskich górali Marusarzy.

Kto z nas nie pamięta świetnego, młodocianego skoczka z Zakopanego, Jana Kulę, którego brawurowe skoki były taką rewelacją? I on, wraz z rodziną, wykazał dzielną postawę. Jan i Stanisław Kulowie pełnili na przełomie 1939/40 r. bardzo odpowiedzialną, ciężką służbę przewodników i kurierów tatrzańskich, po czym, poszukiwani przez Gestapo, przedostali się zagranicę. Matka ich, góralka, przebyła w obozach koncentracyjnych (między innymi Ravensbrück) 5 lat i powróciła ostatnio do Zakopanego — siostra zaś została rozstrzelana w więzieniu gestapowskim w Tarnowie.

Mistrz narciarski Polski z r. 1938 i akademicki mistrz świata w r. 1939 **Mieczysław Wnuk,** poszukiwany przez Gestapo, przedostaje się na Węgry, stąd do Francji, (gdzie zdobywa szereg sukcesów w międzynarodowych zawodach narciarskich), wreszcie do Anglii, gdzie wstępuje do szeregów Armii Polskiej.

Najznakomitsza nasza narciarka, wielokrotna mistrzyni Polski i Europy, góralka **Bronisława Staszel-Polankówna** utrzymała się szczęśliwie przez cały niemal czas okupacji w Zakopanem, by w lecie 1944 r. — uciekając przed Arbeitsamtem — przenieść się do Warszawy. Przez cały czas Powstania pełniła służbę w szeregach powstańczych na jednym z najbardziej zagrożonych odcinków. Po kapitulacji została wywieziona do kobiecego obozu jenieckiego w Niemczech, skąd powróciła do kraju w jesieni ub. r.

Pięć lat przebył w Oświęcimiu mistrz narciarski Polski z r. 1933, góral z Zakopanego, **Izydor Łuszczek,** który wrócił szczęśliwie z obozu śmierci, obejmując w sekcji narciarskiej „Wisły“ funkcję kapitana sportowego.

Straty narciarstwa polskiego nie ograniczają się tylko do bohaterskiej postaci Heleny Marusarzówny W maju 1940 r. ofiarą obławy gestapowskiej pada jeden z najwybitniejszych narciarzy środkowo-europejskich wielokrotny mistrz Polski, najszlachetniejszy typ sportowca, **Bronisław Czech.** Więziony w Oświęcimiu przez 4 lata, ginie za drutami w r. 1944 r. okrywając żałobą cały sport Polski.

Tragiczną śmiercią w nurtach Dunaju na Węgrzech ginie w lipcu 1941 r. wybitny narciarz i znakomity taternik, **Stanisław Motyka,** który na przełomie 1939/40 r. przeprowadził przez Tatry kilkaset osób,

wanie idei spółdzielczości w takiej formie, jaką statutowo przyjęła na siebie za obowiązującą.

Spółdzielnia, jako dobrowolna organizacja powstaje na podstawie decyzji członków-założycieli bez żadnego przymusu z zewnątrz. Powstaje jako samorządna placówka, do której nikt nieupoważniony nie ma prawa się wtrącać i nikt niczego tej placówce nie może narzucać. I jako taka bierze we władanie społeczne pewną dziedzinę życia, w zasadzie gospodarczego i zawiaduje nią bezpośrednio pod tąże kontrolą społeczną. Zaczynając od rzeczy małych, spółdzielnia ma łączyć ludzi, by we wspólnym wysiłku i współdziałaniu zaspakajać najkorzystniej życiowe potrzeby najpierw zrzeszonych a następnie ogółu. Jest więc organizacją szerokich mas ludzi pracy. Wydaje mi się, że właśnie tu na Podhalu, gdzie warunki bytowania są cięższe niż gdzie indziej w Polsce, droga dla spółdzielczości winna być szeroko otwarta. Z wiarą gorącą w lepszą przyszłość brać trzeba jedną dziedzinę życia gospodarczego po drugiej w ręce spółdzielcze, by we wspólnym wysiłku wydobywać jak najwięcej pożytku, jak najwięcej dobra, stąd gdzie ono jest. A więc najpierw handel, jako najdostępniejsze źródło i najwięcej dające pożytku z miejsca. Ta dziedzina życia gospodarczego Podhala winna się znaleźć w rękach spółdzielców.

A następnie pomału trzeba obejmować inne dziedziny w zakresie wytwórczości, komunikacji, przemysłu pensjonatowo-hotelarskiego i t. p. Ludzi mamy wiele na Podhalu, głów i rąk, chwalić Boga jest pod dostatkiem, brak może tylko wiary wśród szerszych mas, że właśnie spółdzielczość jest tym najlepszym systemem społeczno gospodarczym. *J. Ch.*

O elektryfikację Podhala

Po wielu trudach doprowadzono na Podhale linię wysokiego napięcia. W okresie tak trudnym dokonano dużej inwestycji i do nas należy jej obecnie właściwe wykorzystanie. W związku z koniecznością oszczędności drewna należałoby zmniejszyć jego zużycie. Szczególnie należałoby zelektryfikować piekarnie. Jak obliczyłem, piekarnie w samym Zakopanem zużywają rocznie od 6 — 8600 m drzewa. Ileż opału zużywają duże sanatoria szpitalne, ośrodki wczasów itp. Czy nie należy już dzisiaj pomyśleć o zastąpieniu opału prądem. Szczególnie ważne jest to w tych wypadkach, kiedy prąd może być zużywany nie w szczytach jego zużycia (godziny wieczorne). Drugim bardzo ważnym postulatem to zelektryfikowanie wsi. Dostarczenie prądu wsi to duża oszczędność nafty czy karbidu, a oprócz tego zmniejszenie zapotrzebowania na pracę rąk ludzkich (motory elektryczne). Inwestycje takie to celowe i rentowne przedsięwzięcie. *Inż. A. Drozdowski*

---

po czym, poszukiwany przez Gestapo, udał się na Węgry.

Na cmentarzu zakopiańskim rozstrzelano za posiadanie broni, górala z Kościelisk, **Władysława Berycha**, wielokrotnego zwycięzcę w biegach narciarskich jednego z najlepszych długodystansowców.

Zginęli w obozach koncentracyjnych lub w czasie działań wojennych narciarze podhalańscy: Piotr Kolesar, Józef Chramiec, Edward Nowacki, Bigosz Kazimierz, Motyka Franciszek, Łuszczek Jan, Bartkowski Józef, Gnojek Jan.

W szeregach Armii Polskiej na obczyźnie, w służbie cywilnej względnie w szkołach i uczelniach na emigracji znaleźli się — rozrzuceni po Europie — następujący narciarze (w większości górale zakopiańscy), którzy na przełomie 1939/40 r. opuścili kraj, przekraczając Tatry: Zając Karol, Zając Marian, Gabryś Ludwik, Granfeld Anatol, Szyndler Jan, Panek Bolesław Wowkowicz Tadeusz, Zenon Krzeptowski, Juchas Wojciech, Bäcker Gewont Adam, Bäckerówna Stanisława Bobowski Jan, Sumera Władysław, Roj Władysław, Zubek Józef, Szczepaniak Józef, Rzekocińscy Mieczysław i Władysław, Tapek Mieczysław (pod Narwikiem dostał się do niewoli niemieckiej), Wrześniacy Stanisław i Czesław, Czerniak Stanisław, Michalik Zenon, Sawicki Jan Gewont, Jarząbek Józef, Jaroszowie Józef i Stanisław, (niektórzy z nich, jak Wowkowicz, Roy i Bobowski powrócili do kraju).

Doskonale się zapowiadający przed wojną młodociany narciarz Józef Krzeptowski Daniel, przeszedł Tatry, wstąpił do Armii Polskiej we Francji i w czasie kampanii francuskiej dostał się do niewoli niemieckiej.

Wielu z pośród wymienionych — a wymieniliśmy tylko część przebywających za granicą górali — pełniło na przełomie 1939/40 służbę podziemną, a następnie walczyło w szeregach Armii Polskiej na obczyźnie.

Takie jest oblicze młodzieży góralskiej. Takie jest oblicze narciarzy podhalańskich. Społeczeństwo polskie tak jednostronnie informowane w ciągu wojny w sprawie góralskiej, musi wreszcie poznać **pełną prawdę**. A prawda ta wygląda tak: Z jednej strony dosłownie kilkunastu zdrajców i degeneratów, więcej bowiem nie znajdziecie ich pośród góralszczyzny — z drugiej strony tysiące ofiarnych, mężnych, częstokroć bohaterskich serc polskich, serc z których nie jedno, przeszyte hitlerowskimi kulami, przestało bić na zawsze. Młodzież góralska nie tylko dorównała młodzieży z reszty kraju w walce z okupantem, nie tylko wykazała gorący i czynny patriotyzm — ale wyniosła ponadto służbę podziemną na szczyty Tatr i w służbę tę zaprzęgła wszystkie swoje siły i umiejętności sportowe, pisząc **białymi śladami nart i kroplami czerwonej krwi, podhalańską kartę Polski Walczącej.**

KRONIKA

O chłopskich pisarzach. Nie wszystkim na Podhalu wiadomo, że przy Związku Zawodowym Literatów w Polsce powstał już tamtego roku Oddział Wiejski. Skupia on wszystkich pisarzy ludowych, a jego organem prasowym jest czasopismo „Wieś“ ukazujące się co tydzień, interesująco redagowane. Do zrzeszenia chłopskich pisarzy należą z góralszczyzny Stanisław Nędza Kubiniec, znany poeta z Kościeliska i Antoni Olcha z Naprawy, redagujący tygodnik „Chłopi“. Oddział Wiejski wydał niedawno dwa tomy poezyj Pawła Kubisza: „Przednowek“ i J. A. Frasika „Urodzony w źdźble“. Zapowiedziane są dalsze wydawnictwa.

Z ruchu umysłowego na Podhalu. Nawet mieszkańcy naszego powiatu nie wiedzą, iż w Poroninie od zeszłego roku istnieje gimnazjum mające pokaźną ilość uczniów. Pochodzą oni z Poronina i okolicznych wsi, toteż możnaby nazwać tę nową uczelnię prawdziwie chłopskim gimnazjum. W Szaflarach zaś powstał Uniwersytet Ludowy.

Podhalański Dom Społeczny w Zakopanem. Z inicjatywy St. Sieciechowicza powstała taka instytucja w Zakopanem. Ma ona skupiać podhalańskich chałupników, prowadzić kursy instruktorskie, popierać rozwój przemysłu artystycznego chałupniczego, gromadzić wzory dobrych wyrobów i jednocześnie umożliwiać chałupniczemu elementowi wypoczynek w Zakopanem. Dom Społeczny mieści się przy ulicy Chałubińskiego w budynku znanym pod nazwą „Palace“. Tam to podczas niemieckiej okupacji miało swą siedzibę gestapo, tam było miejsce kaźni i męczeństwa setek Polaków. Nie podobna, aby budynek, gdzie obficie lała się krew męczenników, stał się znowu pensjonatem. Toteż inicjator postanowił obrócić go na pożytek społeczny. Piwnice pozostaną pamiątką okrucieństw niemieckich, będą odpowiednio zabezpieczone niejako w charakterze muzealnym, natomiast znakomicie odnowiony dom będzie służyć dla celów społecznych. Z Domem Społecznym łączy się Instytut Przemysłu Ludowego, kierowany przez dra Witolda Dalbora, docenta Politechniki Warszawskiej. Instytut w tym miesiącu urządza wystawę, która ma dać przegląd podhalańskiego przemysłu ludowego artystycznego na przestrzeni ostatnich lat sześćdziesięciu. Idzie o przegląd, co dotąd dla tego przemysłu zrobiono, jaki był udział w tej twórczości samych górali, a jaki wkład Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem i osobistości, jak Witkiewicz Stryjeński, Brzega, Kłosowski i inni, które zasłużyły się swoją artystyczną działalnością dla miejscowej wytwórczości.

Co było w zimowym sezonie w podhalańskich uzdrowiskach i zdrojowiskach. Powiedzmy otwarcie, dobrze nie było, tak samo jeszcze źle, jak ubiegłego lata. Są to wszystko skutki wojny. Jakżeż ma się zapełnić gośćmi z całej Polski taka Rabka, skoro podczas walk z Niemcami zniszczały i w gruzy poszły łazienki z jodo-bromową solanką, podstawą bytu tej miejscowości, do której po zdrowie przybywały tysiące ludzi. Jakżeż może być mowa o sezonie w Szczawnicy, skoro obecnie jeszcze komunikacja między Nowym Targiem a Szczawnicą właściwie nie istnieje - mówimy o komunikacji autobusowej. Obie te miejscowości „leżą“, jak to się mówi. Pusto jest po wsiach. W letnim sezonie 1938 r. przed wojną w trzynastu wsiach Podhala przebywało prawie 15 tysięcy osób, które przybyły na odpoczynek i ratowanie zdrowia. Dziś nawet paru setek nie doliczymy się. W najszczęśliwszym położeniu jest jeszcze Zakopane, gdzie podczas zimowych miesięcy bywało wcale rojno. Ale gdy przed wojną ilość przyjezdnych wynosiła w zimowym sezonie kilkadziesiąt tysięcy, to teraz chyba nie zrobimy pomyłki, gdy cyfrę przybyszów przyjmiemy na kilka tysięcy. Zrozumiałe, że dochody tak powiatu, jak i poszczególnych miejscowości, a tym samym dochody góralskiej ludności zmniejszyły się niepomiernie, a właściwie równają się z małymi wyjątkami zeru. Pomimo tak smutnego stanu patrzymy z wiarą w przyszłość. Wierzymy, że odbuduje się przedwojenną komunikację, wierzymy, że znowu Rabka stanie się licznie uczęszczanym zdrojowiskiem, że dźwignie się z upadku Szczawnica, że Zakopane powróci do tysięcy gości i że razem z podnoszeniem się tych głównych ośrodków zdrowia, odpoczynku i turystyki okoliczne wsie znowu zaludnią się przybyszami sezonowymi. Na razie musimy się — choć z trudem — zdobyć na cierpliwość. Jakkolwiek Podhale wyszło z okupacji i walk z początkiem 1945 roku stosunkowo dość obronną ręką i niema tych okropnych zniszczeń, jakie zaszły w innych stronach Polski, to jednak dotkliwie odpokutowuje teraz najazd niemiecki brakiem zarobków i dochodów. Ale dalecy jesteśmy od złych myśli na przyszłość. Będzie dobrze!

Z Orawy i Spisza. Dnia 29 maja br. przybył na Orawę i Spisz wicewojewoda krakowski Rubiński w towarzystwie kilku urzędników województwa, starosty i wicestarosty nowotarskiego, oraz doradcy prawnego referatu spisko-orawskiego przy starostwie powiatowym. W Jabłonce odbyło się powitanie przez ludność tamtejszą i okoliczną, przez wójta Jabłonki i sołtysów oraz licznie zebrane duchowieństwo dziekanatu orawskiego. Szczególnie wzruszający w tym powitaniu był udział dziatwy szkolnej, która pięknymi wierszykami okolicznościowymi, kwiatami i śpiewem powitała przedstawiciela Rzeczypospolitej. Była to bowiem pierwsza wizyta urzędowa, mająca na celu stwierdzenie stanu tych kresów i zapoznanie się bezpośrednie z najpilniej-

szymi potrzebami ludności. Następnie odbył się wiec pod gołym niebem. Z licznych przemówień zasługuje na podkreślenie przemówienie wicewojewody, w którym przedstawił położenie polityczne powojennego świata, zagadnienia naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej oraz przemówienie starosty nowotarskiego, który omówił dokładnie stan gospodarczy całego powiatu ze szczególnym uwzględnieniem Orawy i Spisza. Po wiecu i uchwaleniu rezolucyj komisja udała się do Lipnicy Wielkiej, Chyżnego i Zubrzycy Górnej. Stwierdzono, że z miejscowości orawskich, najwięcej w czasie walk z Niemcami ucierpiały Lipnica Mała i Wielka, Chyżne oraz Zubrzyca. W Chyżnem zwiedzono kościół parafialny, w znacznej części zniszczony i powitano świeżo zainstalowanego proboszcza i jego wikarego. W Zubrzycy Wielkiej zwiedzono kościół i probostwo oraz zniszczoną część tej wsi. W następnym dniu komisja przybyła do Zakopanego, a potem udała się na Spisz. Tam powitanie odbyło się naprzód w kościele w Łapszach Niżnych, potem zaś na wiecu odbytym w tamtejszym Domu Ludowym. Przebieg wiecu był podobny do wiecu w Jabłonce. Na probostwie staraniem gminy odbyło się skromne przyjęcie. Goście udali się potem na cmentarz, gdzie złożyli krótki lecz wzruszający hołd na grobie śp. Wiśmierskiego, zamordowanego przez bojówkę czeską w 1920 r., zasłużonego działacza narodowego. Następnie zwiedzono Łapsze Wyżne oraz Trybsz. Z powodu spóźnionej pory komisja nie mogła już zwiedzić Jurgowa, jak było w planie. Ogólny wynik tej podróży urzędowej można tak określić: Orawa i Spisz wymagają zwiększenia opieki Państwa Polskiego w dziedzinie kościelnym, komunikacyjnym, szkolnym i gospodarczym z uwagi na wielkie krzywdy, wyrządzone ludności w pasie nadgranicznym podczas okupacji. Wicewojewoda krakowski przyjrzawszy się naocznie miejscowym stosunkom przyrzekł popierać słuszne żądania ludności u władz wojewódzkich, jak i centralnych.

Do naszych braci w Ameryce. Już od kilku miesięcy przychodzą do Nowego Targu, gdzie przed wojną drukowała się nasza „Gazeta Podhalańska“, listy od Podhalan z Ameryki z zapytaniem, czy też ta gazeta znowu wychodzi i z żądaniem, aby ją do Ameryki wysyłać. Ze wzruszeniem czytaliśmy te pisma świadczące, że nasi bracia z Podhala przebywający na emigracji w dalszym ciągu, tak jak przed wojną, tęsknią do rodzinnych stron i żywo interesują się, co tu działo się za hitlerowskich, bandyckich rządów i jest teraz pod Tatrami, Gorcami i Pieninami. Kochani Podhalanie za morzem! Oto znowu wydajemy naszą „Podhalankę“. Będziemy starać się, aby do Was docierała i aby dawała Wam jak najwięcej wieści spod gór, abyście wiedzieli, jak przeżyliśmy te straszne czasy niemieckiego najazdu, jak się teraz ze skutkami wojny bierzemy za bary i co obecnie u nas dzieje się. Wiedzcie też i to, że my również przez cały czas wojny myśleliśmy o Was. Dziś po tej długiej przerwie możemy znowu porozumiewać się, a tym łącznikiem będzie nasza gazeta.

Słuchowisko radiowe. W dniu 9 czerwca br. radio-węzeł zakopiański poda na wszystkie stacje polskie słuchowisko o Podhalu, napisane przez Aniele Stapińską z Poronina i Włodzimierza Wnuka z Zakopanego.

Górale z Podhala, którzy przesiedlili się na Śląsk, niechaj zainteresują się naszą gazetą. Niech ją prenumerują i dowiadują się z niej, co dzieje się w ich rodzinnych stronach. A sami niech nam przysyłają listy, bo my także jesteśmy ciekawi, jak powodzi się na odzyskanych ziemiach.

Miejska Biblioteka w Zakopanem. Przed wojną było kilka bibliotek i wypożyczalni w Zakopanem. Choć każda z nich była pożyteczna, to jednak zbyt wielkie rozdrobnienie nie było korzystne dla czytelnictwa. Tuż po wyrzuceniu Niemców z Zakopanego nastąpiło scalenie kilku bibliotek w jedną, która otrzymała nazwę Biblioteki Miejskiej. Podstawę tego wielkiego księgozbioru tworzą zapasy książkowe z dawnej Biblioteki Publicznej i wypożyczalni Towarzystwa Szkoły Ludowej. Biblioteka Miejska dzieli się na wypożyczalnię i czytelnię. Niestety ujemną stroną jest brak odpowiedniego pomieszczenia. Wypożyczalnia znajduje się w domu murowanym przy Krupówkach, a czytelnia w drewnianym budynku za Zarządem Miejskim. W lokalu czytelni mieści się też magazyn książek. Otóż drewniana, stara rudera jest zgoła nieodpowiednim i niebezpiecznym schronem dla księgozbioru, dziś mającego ogromną wartość kulturalną i pieniężną. Salka czytelniana jest ponadto ciasna. Do ujemnych stron dodajmy nieopalanie, (tak było w ub. r.) wypożyczalni, wskutek czego marzli i pracownicy i wypożyczający, wskutek czego również godziny wypożyczania skrócono do niewielkiej ilości z niewygodą dla czytelników. Miejmy nadzieję, że zaopatrzenie Biblioteki w nowy lokal, obszerny, należycie ogrzewany oraz w nowe, aktualne wydawnictwa będzie ambicją Zarządu Miejskiego który musi pamiętać zarówno o świetnych tradycjach Zakopanego, jak i o przyszłości uzdrowiska.

(Z)

Szkoła Przemysłu Drzewnego w Zakopanem liczy obecnie około 140 uczniów, z czego połowa przypada na chłopców ze wsi. Energia prof. Różyskiego zdołała już uruchomić bursę dla kilkudziesięciu uczniów. Dyrektorem Szkoły jest, jak przed wojną, inż. Marian Wimmer. Jego zastępcą od niedawna artysta-rzeźbiarz Machowski. Liczba nauczycieli zwiększyła się o kilka doborowych sił. O szkole tej napiszemy więcej przy sposobności, narazie tylko w krótkich słowach przypominamy ją mieszkańcom Podhala. *(Z)*

Nowe Wydawnictwa o Góralszczyźnie. Ukazała się na półkach księgarskich książeczka dla dzieci pod

tytułem „Bajka o tatrzańskich krasnoludkach". Zewnętrzny wygląd jest całkiem przedwojenny, bo drukarnia J. Trybuły w Zakopanem zaopatrzyła tę książeczkę w doborowy papier i dobre rysunki. Autorką jest Zofia Wingertowa — Nakładem drukarni „Patria".

W Krakowie ukazała się wierszowana „Pieśń o zbójniku Procpaku". Ten poemat osnuł autor Jan Koczur na legendach i materiałach historycznych dotyczących słynnego z końcem XVIII w. zbójnika z pod Żywca, Procpaka. *(Z)*

W sprawie niemieckich zbrodniarzy. Mieszkańcy Podhala są zaciekawieni, czy nasza władza powiatowa oraz rady miejskie zgłosiły na listę wojennych zbrodniarzy tych Niemców, którzy krwawo zaznaczyli swój paroletni, okupacyjny pobyt na Podhalu. Tacy „bohaterscy" kaci jak Weismann, Malsfey, Deckelmann i kilku innych bandytów powinni skończyć na szubienicy za swoje zbrodnie. *(N)*

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane, Podhalański Dom Społeczny, ul. Chałubińskiego 973.

Prenumerata: całoroczna 200.— zł, półroczna 120.— zł kwartalna 70.— zł.

Cena ogłoszeń: strona 5.000 zł, pół strony 2.800 zł, ćwierć 1.500 zł. Drobne ogłoszenia 50 zł za jeden wiersz.

Redaktor Naczelny: Nędza-Kubiniec Stanisław. **Redaguje Komitet Redakcyjny.**

Drukarnia pod Zarządem Państwowym w Nowym Targu, ul. Kościelna 11. tel. 58. M-07590